Ks. prof. dr hab. LUDWIK KRÓLIK

Czas wzrastania

Śp. ks. Ludwik Królik urodził się 1 czerwca 1942 roku w Wolicy Derewlańskiej w powiecie Kamionka, leżącym w archidiecezji lwowskiej. Przyszedł na świat w rodzinie rolniczej i tradycyjnie religijnej. Ojciec Stanisław i matka Emilia z domu Grzeszczuk ochrzcili go 7 czerwca 1942 roku w kościele parafialnym w Wolicy. Kiedy na terenach przedwojennej Rzeczypospolitej, zajętych przez wojska i administrację sowiecką, ogłoszono możliwość wyjazdu do Polski – rodzice i krewni ks. Ludwika zdecydowali się wyjechać na Ziemie Odzyskane. Osiedlili się we wsi Śmieszkowo w woj. zielonogórskim, gdzie zapuścili korzenie. Być może krajobraz przypominał im lwowskie okolice, do których tęsknili.

W 1949 roku rodzice posłali Ludwika do szkoły podstawowej w Śmieszkowie. Pierwszą Komunię świętą przyjął w 1952 roku. W tym okresie życia cechowały go jednocześnie i żywiołowa ciekawość świata, i nieśmiałość. Należał do tych wrażliwych wiejskich chłopców obdarzonych kresową uczuciowością, dla których Kościół oraz wspólnota parafialna i dobry duszpasterz tworzyli pierwszą w życiu przestrzenią głębokich doznań estetycznych, moralnych i społecznych. Ta przestrzeń była realną alternatywą dla wulgarnej kultury socjalizmu tworzonej przez powiatowych oraz gminnych sekretarzy „jedynej słusznej partii". Nic więc dziwnego, że solidnie uczący się Ludwik wybrał służbę Bogu i ludziom, świat sprawdzonych wartości i Tajemnicy, która fascynuje człowieka niezależnie od wieku, stanu życia i statusu materialnego.

W drodze do kapłaństwa

Za zgodą rodziców w 1956 roku Ludwik wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wielkopolskim, a w roku 1960 ukończył je, dobrze zdając wszystkie egzaminy. Nie wahał się zbyt długo ze wstąpieniem do Wyższego Seminarium w Gościkowie – Paradyżu leżącym w ówczesnej diecezji gorzowskiej. Studiując na pierwszym roku filozofię, przygotowywał się równolegle do egzaminu maturalnego, który zdał w 1961 roku w Gorzowie Wielkopolskim. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości pochłonęło go jednak aktywne życie kulturalno-religijne, w którym być może realizował swoją tęsknotę z dzieciństwa za pięknem wschodniej liturgii i tajemniczych ikon prowadzącą do świata nadprzyrodzonego. Zaczęło go pociągać życie Kościoła Greko-Ukraińskiego. W tym okresie Kościół ten prowadził swoją działalność „w podziemiu". Cenzura państwowa zabraniała o nim informować opinię publiczną. Za namową ojca duchownego gorzowskiego seminarium, Ludwik wstąpił do nowicjatu OO. Bazylianów w Warszawie, sprawiając tą decyzja zawód rodzicom, którzy należeli do obrządku łacińskiego. Ludwik rozpoczął formację zakonną i studia w Warszawskim Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Po trzech latach nowicjatu, w roku 1963, złożył czasowe śluby zakonne. W podaniu-prośbie o przyjęcie go do archidiecezji warszawskiej skierowanym do Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego napisał: „Pod wpływem rozmów z moim

kierownikiem duchownym postanowiłem wstąpić do zakonu OO. Bazylianów. W decyzji mojej nie było mowy o powołaniu zakonnym ile raczej tęsknota za dawnymi stronami rodzinnymi, gdyż rodzina moja mieszkała przed wojną w województwie lwowskim, oraz pewnego rodzaju ciekawość i urok liturgii wschodniej".[1]

Ówczesny rektor tegoż seminarium ks. dr prałat Władysław Miziołek w opinii kwalifikującej go do kolejnych posług w Kościele napisał: „Pobożność dobra, zdolności intelektualne więcej niż dobre, pilność duża, zdrowie dość dobre – o ile można go było poznać przez dwa lata, gdy studiował u nas jako bazylianin. Oprócz wspomnianych ogólnych zdolności posiada również znajomość muzyki kościelnej... Nadaje się do pracy duszpasterskiej i na dalsze studia teologiczne czy muzyczne".[2] Po dwóch latach studiów w Warszawie przełożeni zakonni zdecydowali, że dalsze studia seminaryjne będzie kontynuował w seminarium gnieźnieńskim. Ta decyzja przełożonych zakonnych stworzyła mu możliwość przemyślenia decyzji, czy rzeczywiście ma zostać w zakonie i czy wystarczająca jest jego młodzieńcza fascynacja bazylianami. Coraz częściej przeżywał napięcie wewnętrzne związane z brakiem akceptacji ze strony rodziny co do jego decyzji bycia zakonnikiem. Doświadczywszy życzliwości i zrozumienia ze strony bazylianów, zdecydował się w roku 1965, na IV roku studiów, przenieść do archidiecezji warszawskiej. Skierował w tej sprawie prośbę do Księdza Prymasa, którą poparł również jego ojciec, pisząc: „Pragnieniem naszym jest, aby syn Ludwik był kapłanem w Kościele katolickim w obrządku łacińskim".[3]

Czas posługi kapłańskiej i naukowej

Święcenia subdiakonatu i diakonatu otrzymał w Gnieźnie, zaś święcenia prezbiteratu przyjął 4 czerwca 1967 roku w kościele katedralnym p.w. św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Po święceniach pełnił posługę wikariuszowską, zyskując dobrą opinię przełożonych i ludzką życzliwość w: Bedlnie (1967–68); Łękoszynie (1968-69), Tłuszczu (1969-71), Brwinowie (1971-73), skąd został skierowany przez Księdza Prymasa kadynała Stefana Wyszyńskiego na studia. W latach 1973-1977 studiował historię Kościoła na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 1975 roku uzyskał magisterium i licencjat z historii Kościoła, a w 1977 roku – doktorat. Promotorem jego pracy magisterskiej i licencjackiej był ks. prof. dr hab. Bolesław Kumor; obie prace ukazały się drukiem. Temat potwierdza jego nie gasnącą tęsknotę za Kresami: „Organizacja dekanalna diecezji łuckiej i brzeskiej w XVII i XVIII wieku". W 1977 roku ,po ukończeniu studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, rozpoczął wykłady z historii Kościoła na ASTK przy Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie.[4]

Wkrótce został profesorem w Wyższym Seminarium Duchownym w Warszawie. Pracowity, sumienny, zawsze elegancki, mistrz taktu i jednocześnie człowiek ze specyficznym poczuciem humoru. Alumni natychmiast polubili tego profesora za jego historyczne, i nie tylko, anegdoty, które wplatali w teksty notatek. Żyją one do dziś w pamięci wielu pokoleń kapłańskich. Lubili go ponadto za ogromną życzliwość. Bezpośrednio po doktoracie zaczął zbierać materiały do rozprawy habilitacyjnej, tym razem tematem jego naukowych poszukiwań była „Kapituła kolegiacka w Warszawie do końca XVIII wieku" Pracę tę ukończył w 1986 roku, zyskując pozytywne re-

[1] Archiwum Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, *Ks. Ludwik Królik*, w: *Teczka personalna*.

[2] *Tamże*.

[3] *Tamże*.

[4] G. KALWARCZYK, "Królik Ludwik", w: *Jubileuszowy Rocznik Archidiecezji Warszawskiej 1998*, Warszawa 1998, 262.

cenzje profesorów Jana Małeckiego z Akademii Ekonomicznej w Krakowie, ks. Mariana Banaszka z ATK oraz ks. Bolesława Kumora z KUL. Kolegium habilitacyjne odbyło się w Wydziale Historii Kościoła PAT w Krakowie. Cała rozprawa ukazała się drukiem. Po habilitacji w 1988 roku został mianowany docentem na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie i kierownikiem sekcji św. Jana Chrzciciela, a w 1992 roku został wybrany na prodziekana PWTW. Urzędy te pełnił aż do śmierci. Był promotorem prac doktorskich i licznych licencjackich oraz magisterskich. W 1994 roku otrzymał godność kapelana honorowego Jego Świątobliwość.[5]

Z czasem na jego seminariach naukowych mogła wyłaniać się jasna koncepcja pracy badawczej, którą można by nazwać „monografią dziejów Kościoła na Mazowszu". Ponieważ archiwum archidiecezji warszawskiej uległo poważnemu zniszczeniu w czasie II wojny światowej i trudno jest dziś odtworzyć w szczegółach dzieje Kościoła warszawskiego na podstawie tego, co ocalało – ks. prof. Ludwik Królik podsuwał swoim studentom tematy prac magisterskich, którymi były monografie parafii archidiecezji warszawskiej. Chciał, by pisali je na podstawie materiałów źródłowych znajdujących się w archiwach parafialnych. Pragnął ocalić od zapomnienia i odtworzyć choćby w zarysie ciekawą historię działalności Kościoła na Mazowszu. Był w tej metodzie i działaniu oraz w dbałości o szczegóły wiernym uczniem swego mistrza ks. prof. B. Kumora.

Sam zajęty pracą administracyjną na PWTW opracowywał biogramy przyszłych kandydatów na ołtarze z archidiecezji warszawskiej. Praca ta nie tylko absorbowała go intelektualnie, ale jeszcze bardziej wiązała niewidzialną nicią duchową ze Sługami Bożymi, którym często przypisywał wielkie i małe sukcesy w swoim życiu. Praktyką stało się przez niego nawiedzanie grobu kapłanów męczenników: ks. Zygmunta Sajny na cmentarzu w Palmirach i ks. Jerzego Popiełuszki na Żoliborzu. Cieszył się tym, że kardynał Józef Glemp powierzył mu tyle odpowiedzialnych funkcji, a szczególnie wicepostulatora spraw kanonizacyjnych Pięciu Kapłanów Męczenników Archidiecezji Warszawskiej (1992).[6]

W czasie jego kadencji na PWTW zrodziła się w środowisku profesorów idea pomocy Polakom pozostałym za wschodnią granicą. Dziekan ks. Ludwik Królik odważnie podjął to wyzwanie i po uzyskaniu akceptacji Księdza Prymasa kardynała Józefa Glempa włączył powstałe w Wilnie Polskie Centrum Katechetyczne w strukturę PWTW, dając tym samym polskiej młodzieży na Litwie możliwość ukończenia wyższych studiów magisterskich. Osobiście uczestniczył niemalże we wszystkich inauguracjach i zakończeniach roku akademickiego na Wilnie. Serdeczną przyjaźnią darzył kierownika tych studiów ks. mgr. Jana Kasiukiewicza.

Pierwszego października 1991 r. w odpowiedzi na wniosek Rady Wydziału PWTW kardynał Józef Glemp mianował go na stanowisko profesora nadzwyczajnego PWTW, zaś 24 września 1998 roku Centralna Komisja do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, działająca przy Radzie Naukowej Konferencji Episkopatu Polski, nadała mu tytuł profesora nauk teologicznych.[7] Swoją pracowitością i umiejętnością osiągnął to, co na początku drogi wydawało się niemożliwe.

Człowiek wiary

Zapamiętałem ks. prof. Ludwika Królika jako człowieka żyjącego darem bojaźni Bożej. Dzień zaczynał od medytacji z tekstów takich mistyków jak św. Jan od Krzyża, Teresa z Avila,

---

[5] *Tamże*

[6] *Tamże*

[7] M. STAWSKI, "Ks. Ludwik Królik", *WST* 12(2000) 269.

a szczególnie mała Tereska. Następnie odprawiał Mszę świętą w kościele lub w kaplicy seminaryjnej. Często widzieliśmy go spacerującego po alejkach kamedulskich w godzinach kanonicznych, modlącego się modlitwą brewiarzową. Potrafił odczytywać w swoim życiu znaki Bożej Opatrzności. Kochał Kościół, mimo słabości, o czym świadczy nie tylko testamentalne wyznanie, ale i praktyka systematycznej sakramentalnej spowiedzi. Był człowiekiem z natury nieśmiałym, introwertykiem i trochę hipochondrykiem, głęboko przeżywał swoje potknięcia i brak akceptacji ze strony innych. Cudowne – moim zdaniem – jest to, że mimo tych zahamowań, z uporem i konsekwencją wynikającą z pokory i zaufania Bogu, realizował zadania postawione przez biskupa i Kościół. Był człowiekiem wrażliwym na ludzką biedę, i to nie tylko duchową (ceniony był jako spowiednik), ale i materialną. Wielokrotnie pomagał potrzebującym. Nadwrażliwość i nieśmiałość powodowała, że przy większych doświadczeniach zamykał się w sobie i aż do bólu fizycznego przeżywał to, co go zraniło. Żyjąc tak intensywnie dla innych, i z sercem na dłoni, doszedł kresu swojej życiowej drogi, zostawiając liczne publikacje i swoich uczniów. Ma udział w pogłębieniu formacji intelektualnej i duchowej tak osób świeckich, jak i duchownych – nie tylko w archidiecezji warszawskiej.

Opracował ks. Henryk Małecki